

Gena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dniu powszednim 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Remigiusza B. M. Wyz.
Piątek: Aniołów S. Różów.
Sobota: Kandyda Męcz.
Niedziela: N. M. P. Różanówce.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 01.
Zachód " " 5 " 37.
Długość dnia godzin 11 minut 36.
Ubyło " " 5 " 07.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 47 w.
Zachód " " 1 " 33 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4.
Dziś o godzinie 4-ej z rana ciepła 5° R.

Gena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świętecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Poniedziałek: Placyda M.
Wtorek: Brumona Wyzn.
Środa: Justyny P. M.
Czwartek: Brygidy Wdowy.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Znatysława; jutro Stanimira.

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Aida” (występ pani Zofii Brajninowej i p. Witolda Aleksandrowicza); teatr Rozmaitości: dziś „Właściciel kuźni”; jutro „Bracia Rantzau”; teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Numer o dwóch łózkach” i „Jeżeli cię złapie” (pierwszy raz); jutro „Naprzeciwko” i „Jeżeli cię złapie”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W roku zeszłym kolej nadwiślańska do opałania i obsługi parowozów zużytkowała: drzewa 774,900 pudów, smaru 742 pudów i oleju do smarowania 2598 pudów. Koszt zużytkowanych materiałów wyniósł rs. 274,573 kop. 58, czyli że na jedną wiorstę pociągów zużytkowano paliwa za kop. 12-82 i smaru za kop. 0-69.

— Urząd lekarski w Warszawie, między innemi, w r. z. dokonał następujących czynności: dopuścił do przysięgi 10 lekarzy, 3 farmaceutów, 1 kobietę-lekarkę, 1 weterynarza, 5 felcerów, 3 dentystów, 32 akuszerki i 5 handlujących materiałami aptecznymi. Pociągnął do egzaminu 5 handlujących materiałami aptecznymi; sprawdził i poświadczył rachunków 52 aptekarskich, 15 składów materiałów aptecznych, 5 felcerskich i 2 akuszerzyńskich; dokonał prób i analiz chemicznych 45 z produktami żywności i napojami, 15 z medykamentami i 7 z wewnętrżnościami ludzkiemi; wydał świadectw na różne przedmioty 468. W tymże czasie urząd lekarski, za pośrednictwem lekarzy miejskich, dokonał 346 sekcij sądowo-medycznych, 942 obdukcij co do klasyfikacji ran i obrażeń na ciele ludzkim, wydał 288 świadectw o stanie umysłowym i decydował o stanie zdrowia w 141 zapytaniach sądowych.

— Statystyka cmentarna wykazuje, że w ciągu r. z. na cmentarzu powązkowskim pochowano zmarłych: na mocy świadectw parafij warszawskich 7228, na mocy świadectw parafij zamiejskich 33, na mocy zapotrzebowania szpitali warszawskich 1207 i na mocy świadectw policyjnych 19. Razem w r. 1884-ym na cmentarzu powązkowskim pogrzebano zmarłych 8487. W tymże czasie na cmentarzu praskim pochowano zmarłych: mieszkańców Pragi 692 i mieszkańców okolicznych 538, razem 1230. Ogółem na dwóch katolickich cmentarzach warszawskich pochowano w r. z. 9717 zmarłych.

— Obrady delegacji w kwestjach specjalności technicznych w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, odbywają się bez przerwy. Delegacja obradująca nad sposobami kontroli co do użycia opału i pary w cukrowniach i innych zakładach przemysłowych, ukończyła już swoją pracę, której rezultat przedstawiony będzie na zebraniu cukrowników w miesiącu marcu r. p.

— W niedzielę dnia 4-go b. m., o godzinie 12-ej w gmachu magistratu, w sali posiedzeń wydziału administracyjnego odbędzie się posiedzenie kwartalne ogólnego zebrania członków archikonfraterni literackiej.

— Z uwagi na zwiększającą się żebraninę uliczną, komisarze cyrkulowi otrzymali polecenie, aby niezależnie od pociągania żebraków do odpowiedzialności sądowej, bezzwłocznie wysyłali ich, o ile nie są stałymi mieszkańcami Warszawy, do miejsca urodzenia.

— Z liczby profesorów uniwersytetu warszaw-

skiego, dwaj profesorowie wydziału medycznego pp. Łuczkiwicz i Kryszka, opuszczają swoje stanowiska.

— W dniu onegdajszym p. Leon Gnoiński, dyrektor kolei nadwiślańskiej i terespolskiej, wyjechał do Petersburga w interesach służbowych.

— Z teatru i muzyki.

* Przejmujące zimno daje się już dotkliwie uczuć tak grającym, jak publiczności uczęszczającej do teatru Letniego.

Mając to na względzie, prezes teatrów warszawskich polecił, ażeby widowisko zapowiedziane na dziś w teatrze Letnim, odbyło się w Rozmaitości.

Zamierzone więc na niedzielę nadchodzącą otwarcie teatru Rozmaitości, zostaje przyspieszonym, z tą zmianą, że zamiast komedji Madejskiego „W domu i za domem”, przeznaczonej na zainaugurowanie sezonu zimowego, dany będzie dziś „Właściciel kuźni”, mający przywilej zapełniania sali teatralnej.

„W domu i za domem” ukaże się według zapowiedzi repertuarowej pierwszy raz w nadchodzącą niedzielę.

Gdyby powietrze ociepliło się odpowiednio, teatr Letni ma być podobno otwarty jeszcze na kilka przedstawień.

* Pierwszy tenor królewskiej opery nadwornej w Berlinie, warszawianin Rothmühl, objął jednocześnie stanowisko profesora śpiewu w berlińskim konserwatorium Friedmanna.

Rzadki to rzeczywiście przykład, żeby śpiewak w pełni kariery scenicznej i powodzenia, brał na siebie dobrowolnie uciążliwą i mozolną, a skromnie zazwyczaj wynagradzaną pracę nauczycielską.

— Ogólne zebranie.

Dnia 4-go b. m., to jest w niedzielę, o godz. 12-ej w południe, w salach reutowych odbędzie się ogól-

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

— Tylko bez zbytków, moja duszko, bez zbytków
— To niewielki zbytek, tatku.
— Tak ci się zdaje... Ciebie głowa nie zaboli, co będzie jutro, ale ja, który o wszystkim muszę myśleć, wiem najlepiej, ile brzuch kosztuje. Do pieczenia huzarskiej potrzeba przyprawy, masła, jarzyny, a poeziwa sztuka mięsa obejdzie się bez parady. Czasy teraz ciężkie, drożyzna zwiększa się z każdym dniem, a dochody coraz mniejsze. Nawet chłopci nie zachodzą już tak, jak dawniejszymi laty. Złe, bardzo złe... Jak tak dalej pójdzie, nie będziesz mnie miała za co pochować.

— Co też takto mówi!—żywo mu przerwała.

— Każdy człowiek rozumny powinien myśleć o śmierci, zwłaszcza ojciec rodziny, mający dzieci niezaopatrzone. Gdybym miał wielki majątek, nie myślałbym o niczem, albowiem po mojej śmierci byłaby zawsze pania. Przeciwnie teraz, serce mi się bryka, bo gdybym tak oczy zamknął, nie dałabyś sobie sama rady. Powiadają ludzie, że dzieci, to wielka przyjemność i ja temu nie zaprzeczam, lecz w każdym razie jest to przyjemność bardzo kosztowna, zwłaszcza z dziewczętami wielki kłopot. Gdzie indziej, na przykład w Arabji, za dziewczęta płacą, więc tam ojciec rodziny może jeszcze dać sobie z niemi radę, ale u nas bez posagu nikt ich nie weźmie. Złe Malwińcin, bardzo złe.

Córka słuchała tego przemówienia, napozór spokojnie, ale większa bladłość jej twarzy i gorzki na niej uśmiech, świadczyły, że każde słowo ojca boleśnie ją raniło. Choć była jedynaczką, musiała mu

bardzo ciężko, skoro wyrażał się przed nią tak bez ogródek.

Ojciec szybko podniósł głowę, którą dotąd miał schyloną i na córkę patrząc, zapytał:

— A co pan Walkiewicz?

— Nic—odrzekła.

— Jakto nie? Nie widziałas go wczoraj?

— Anim go widziałam, anim widzieć pragnęła.

Ojciec czoło zmarszczył.

— To złe, moje dziecko, bardzo złe. Widać z tego, że mu niechęć okazujesz, więc też i on, jako chłopiec ambitny, coraz rzadziej teraz przychodzi.

— A mnie się zdaje, tatku, że onby od nas wcale nie wychodził, gdyby tylko wiedział, że będę miała choć dziesięć tysięcy.

— Oho, zaraz dziesięć tysięcy! Albo to pieniądze walają się dziś po drodze? W teraźniejszych czasach trudno o gotówkę i nie tacy kawalerowie nie biorą z żonami po dziesięć tysięcy. Kto tak, jak on, ma rocznie ledwie sześćset guilderów, ten powinien kontentować się byle czem.

— Ja jednak nawet byle czego nie będę miała.

— A tobie kto to powiedział? Przecie tego co mam, nie zabiorę z sobą do grobu i chociaż bardzo mi ciężko, na skromną wyprawkę będzie się musiało znaleźć... W ostateczności nawet się zadłużę... Wracając jednak do Walkiewicza, muszę ci powiedzieć, moja córko, że całe twoje postępowanie z tym człowiekiem nie jest właściwe. W czasach teraźniejszych żadna dziewczyna rozumna nie zraża sobie kawalera, bo dziś łatwiej zostać starą panną, niż wyjść za mąż. Choćby mężczyzna był brzydki, jak sam djabeł, a Walkiewicz przecież nie jest taki, zawsze on wart dużo, bo za jego głowę można mieć kawałek chleba. Dlatego zamiast miny stroić i dąsać się, powinnaś raczej starać mu się przypodobać, aby go złapać...

— Ja, tatku, nie chcę nikogo łapać!—żywo zaprotestowała.

— Tylko nie obrażaj się, moja panno, bo to, co twój ojciec powiedział, ma sens i morał. Podobanie

się i łapanie, to synonimy, moje dziecko, panna zatem, która stara się podobać, tem samem łapie. Zrozumiałeś mnie teraz?

— Ależ ja temu człowiekowi nie chcę się podobać.

— Tylko mi tego nie powtarzaj więcej Malwino, bom się doprawdy gotów rozgniewać. Kobiety przeznaczeniem być żoną, a choćby do stanu małżeńskiego całkiem nawet nie miała powołania, to jeszcze powinnaś o tem pomyśleć, bo przecie i ja radbym mieć spokój na stare lata...

Pan Brzytwicki byłby dalej mówił, właśnie bowiem zaczął go ogarniać zapal oratorski, lecz jak na złość dało się słyszeć silne u drzwi pukanie. Urwał więc w tem miejscu i ku drzwiom się obracając, zawołał:

— *Herein!*

Na progu stanął nieznajomy mężczyzna. Panna Malwina wyszła do drugiego pokoju.

III.

Nowoprzybyły był przystojnym, nawet pięknym mężczyzną, w pełnem znaczeniu tego wyrazu. Był słuszy, smukły, przytem bardzo proporcjonalnie zbudowany, czoło miał otwarte i szerokie, oczy ciemno niebieskie z pańska zmrożone, nos ściągły, delikatny, usta pełne, nad niemi czarny wąsik. Na pierwsze wejście trudno było osądzić, do jakiej sfery społecznej należał. Staranny ubiór, szlachetny rysunek twarzy i miękki jej wyraz zdawały się w nim wskazywać pochodzenie arystokratyczne; wszelako w jego ruchach nie było ani tej pewności siebie, ani tej naturalności, którą wyróżniają się ludzie urodzeni i wychowani na wielkim świecie. Bystry obserwator byłby odkrył bez wielkiego trudu, że w pięknym tym mężczyźnie wszystko było wyuczone. Głowę trzymał sztywnie, o rękach i oczach ciągle myślał, w głosie, gdy usta otworzył, czuć było maniery.

— Jakże mnie to cieszy, że pana mecenasa w domu zastałem—rzekł ku gospodarzowi z uśmiechem podchodząc.—Zaiste, bałem się, czy się nie spóźnię, bo kto tak, jak pan mecenas jest wzięty, ten prawdopodobnie bywa tylko gościem w domu. (d. c. n.)

ne nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa muzycznego.

Przedmiotem obrad będzie załatwienie kwestji co do posady dyrektora Towarzystwa.

= Szkoła Konarskiego.

Dziś nastąpi uroczyste otwarcie szkoły rzemiosł imienia Konarskiego.

O godzinie wpół do 10-ej rano, młodzież pod przewodnictwem władzy szkolnej i komitetu, który zajmował się zorganizowaniem szkoły, uda się do kościoła Panien Sakramentek na nabożeństwo solenne, poczem w sali lokalu odbędzie się inauguracja roku szkolnego.

Liczba uczniów zapisanych do szkoły wynosi 105, którzy na podstawie odbytego egzaminu i stosownej kwalifikacji, rozdzieleni zostali do klas właściwych.

W r. b. nauka odbywać się będzie tylko w dwóch klasach, na rok przyszły zaś otworzoną będzie trzecia specjalna.

= Chóry wioślarskie.

Jeden z członków Towarzystwa wioślarskiego a zarazem wykształcony meloman, nosi się z zamiarem zorganizowania chóru.

Obecnie Towarzystwo nie posiada śpiewaków, chóry bowiem składają się z amatorów niestałych, którzy śpiewają bez przygotowania.

= Choroba drobiu.

Na ulicach podokopowych naszego miasta od pewnego czasu pojawiła się między drobiem choroba epidemiczna, na którą pada mnóstwo kur.

W jednym z domów przy ulicy Łuckiej, w ciągu kilku dni padło dwadzieścia kilka kur.

= Amatorzy.

Pomimo dotkliwego chłodu i śloty, w łazienkach na Wiśle codziennie można spotkać kilkunastu amatorów zimnej kąpieli.

Wielu z nich kąpie się corocznie do 1-go listopada, a niektórzy i w zimie wskazują do przyrębli.

= O znaleźne.

Niebawem w tutejszym sądzie okręgowym zostanie osądzoną sprawa o znaleźne.

Powód p. Z. dopomina się od niejakiego B. 500 rs. tytułem znaleźnego od sumy 5,000 rs., jaką istotnie B. zgubił, a Z. znalazł na ulicy.

Pozwany ofiarowywał tylko 100 rs., których Z. nie chciał przyjąć.

Zresztą znalazcy niechodzą o własną korzyść, tylko o zasadę, albowiem zgóry przeznaczył wynagrodzenie za znaleźne na wpisy dla uczniów.

Rezultat więc sprawy, zwłaszcza w obecnej porze opłaty wpisowego, bardzo jest ciekawy.

= Szczególne małżeństwo.

Państwo ** trzy razy się seperowali i tyleż razy się godzili.

W pobudki, które były powodem separacji, nie

wchodzimy, rzecz zgoda ich następowała zawsze po śmierci dziecka.

Po pierwszym rozchodzeniu umarła dwuletnia córka i na pogrzebie dziecka małżonkowie podali sobie ręce.

W rok później znów się rozłączyli, co trwało przeszło trzy lata.

Nagle umiera synek ośmioletni, który się chował przy matce i małżonkowie spotykają się na cmentarzu, znów się godzą i zajmują wspólne mieszkanie.

Nie upłynęło jednak paru miesięcy, gdy następuje trzecie starcie, skutkiem którego nowe rozłączenie.

Teraz pozostało im jedno dziecko, mała córeczka, do której oboje rodzice fanatycznie prawie byli przywiązani.

Dziecina chowała się przy matce, stosownie jednak do umowy, dwa razy na tydzień chodziła z boną odwiedzać ojca.

Dziewczątka zapadło na błonicę i pomimo pomocy kilku lekarzy, życie zakończyło.

Przy śmierci, a i przedtem wczasie choroby, państwo ** ciągle byli razem.

Po tym okropnym ciosie znów wspólnie zamieszkał.

Czy na zawsze?

= Ofiara mody.

Znowu gorset stał się powodem śmierci młodej i co dziwniejsza, inteligentnej osoby.

W zeszłym karnawale panna ** została przestrzeżoną przez ograniczone (przymiotnik ten słusznie im się należy) przyjaciółki, że skutkiem tycia traci figurę i nie słuchając perswazyj rodziców, zaczęła nosić gorset, który zaciskała coraz mocniej.

Fatalne skutki gorsetu nastąpiły wcześniej, niż się spodziewano.

Zbytne uciskanie klatki piersiowej już w lipcu spowodowało chorobę.

Ratunek okazał się daremny, a usunięcie fatalnego gorsetu było już spóźnione.

Panna ** dostała suchot galopujących i wczoraj właśnie zwłoki jej zostały odprowadzone na miejsce wiecznego spoczynku.

Lekarz, przyjaciel rodziców zmarłej, stanowczo twierdzi, iż tylko gorset był powodem rozwoju choroby, która śmierć spowodowała.

Czyż ten świeży przykład nie zastraszy innych?

= Fałszerz.

W dniu wczorajszym w południe do kantoru bankierskiego na ulicy Przejazd, pod nrem 11-ym, przyszedł jakiś młodzieniec, żądając zdyskontowania weksłu na 825 rs., podpisanego przez znaną firmę.

Jeden z pracowników kantoru już gotów był weksel zrealizować, drugi jednak dostrzegł, że podpis jest sfałszowany.

Młodzieniec, wobec zakwestjonowania weksłu, chciał się bronić ucieczką.

Tutaj Klimcia dokończyła zaczętego podboju.

Leopold tańczył jeszcze, był ciągle przy mnie, ale z widocznym przymusem — wzrokiem i myślą ściagał Klimcię.

Ona piękna, a wyzywająca, zdawała się przywoływać go do siebie.

Nie mogłam wstrzymać łez i jęku boleści, wybiegłam do ogrodu.

Tu chłód, wilgotne powietrze, cisza pogodnej nocy orzeźwiły mnie nieco.

Usiadłszy na ławce i ukrywając twarz w dłoniach, starałam się uspokoić...

W tem, z przeciwnej strony alei, coś zaszeleściło i wyraźnie dały się słyszeć czyjeś kroki; nie chcąc mieć świadków mej słabości, usunęłam się za gęste krzewy.

Teraz odgłos kroków stał się głośniejszym, cień z głębi alei zbliżał się, a w świetle księżyca łatwo można było rozpoznać dwie postacie: mężczyznę i kobietę...

Szli wolno, trzymając się za ręce.

On o całą głowę wyższy, zdawał się osłaniać ją zazdrośnie przed spojrzeniem promiennego księżyca, ona w jasnej szacie, z obnażonymi ramionami, z rozrzuconym włosom, w tem błasku światła nocy, z głową spartą na jego ramieniu, zdawała się być dziewczyną morską i jezior.

Szli powoli, leniwie, jakby ociągając się.

Zbliżyli się wreszcie.

Zdrętwiałam... Była to Klimcia i Leopold.

Boże! Zaparł się oddech w mojej piersi, wszystka krew zbiegła do serca.

— Czy będziesz miał odwagę, czy będziesz miał siłę? — mówiła miękko głosem — ona cię kocha...

— Klimciu — odparł jej pieszczotliwie — dla ciebie... dla ciebie...

— Biedna Basia!...

— Nie wymawiaj jej imienia, przynajmniej teraz w tej chwili! — zawołał prawie gwałtownie.

Został jednak aresztowany.

Jest to niejaki Karol Fetke.

= Okradzenie lombardu.

W krótkim stosunkowo czasie zdarza się druga kradzież w lombardzie prywatnym.

Tym razem jednak rozmiary kradzieży nie są tak znaczne, jak w lombardzie na placu Wareckim.

Kradzież została spełniona w lombardzie Abrahama Berlinerblaua, na Żelaznej pod nrem 15.

Poszkodowany zaszedłszy rano do pokoju na pierwszym piętrze, zastał rozbity szafę, a w niej brakowało 900 rs. gotowizną, 24 sztuk zegarków srebrnych, jednego złotego, ośmiu pierścionków, kilkunastu broszek, bransoletek i t. p.

W ogóle Berlinerblau podaje wartość skradzionych przedmiotów na sumę około 2,000 rs.

Rozbite drzwi, wychodzące na balkon podwórzo- wy wskazują, że złodziej, czy też złodzieje, tą drogą dostali się do mieszkania.

Drugi ten wypadek kradzieży w lombardzie prywatnym nasuwa uwagę, iż bezpieczeństwo fantów jest żadne.

Podobno był projekt, aby zobowiązać właścicieli lombardów do skuteczniejszego zabezpieczenia zastawów.

Należałoby wobec świeżego faktu zuchwałej kradzieży, projekt ten co rychlej do skutku przyprowadzić.

= Kradzież.

Na Wareckiej nr 18, dwom urzędnikom pocztowym w biały dzień skradziono z mieszkania garderobę wartości 160 rs.—Na ul. Przejazd pod nrem 9-ym Michałowi Ettingerowi skradziono dywany i srebra stołowe. — Na Krakowskim-Przedmieściu pod nrem 89-ym p. J. Łysakowskiemu skradziono zegarek wartości 75 rs.

= Ujęty.

W dniu wczorajszym w piwnicy domu nr 3 na Pawiej ujęto znanego złodzieja Chaskla Zioczewskiego, który ze skradzionymi przedmiotami zamierzał uciekać. Odprowadzono go do aresztu.

= Dzwon pęknięty.

Najgłośniejszy niegdyś po Zygmuncie krakowskim dzwon na wieży przy kościele katedralnym w Lublinie, dawno pęknięty, nie może się doczekać nowego odlania i wydaje chrapliwe dźwięki, jakby się skarżył na obojętność ludzką.

Gdyby kto zajął się uzyskaniem pozwolenia na zbieranie ofiar, niezawodnie wkrótce zebrałaby się potrzebna na odlanie kwota.

= Sprawy gospodarcze.

Z Nowej Aleksandrii piszą do nas:

„Dzięki deszczom spadłym w ubiegłym tygodniu, rolnicy nasi zabrali się natychmiast, korzystając z rozmiękczonej ziemi, do orki, siejby i do bronowania pól zasianych zbożem.

Z równą radością powitali deszcz i ogrodnicy nasi,

Nie słyszałam już więcej, nogi zachwiały się podemną, w głowie uczułam zamęt i upadłam martwa. Lecz nie tu koniec moich cierpień.

Kiedy po owem omdleniu pierwszy raz otworzyłam oczy przytomnie, była już późna jesień.

Pamiętam, ojciec blady, siwy, ze zmarszczkami na twarzy, starszy o jakie trzydzieści lat, starzec zupełnie, siedział przed łóżkiem i wzrokiem niespokojnym patrzył na mnie.

Dalej stało kilku mężczyzn—byli to doktorzy.

Jam chorowała ciężko, śmiertelnie, czekano tylko chwili mego skonania, lecz Bóg mi więcej boleć przeznaczył na ziemi.

Powracałam do sił powoli.

Usunięto przedemną wszelkie wspomnienie o Leopoldzie, omijano jego imię, nazwisko, czasy nawet, kiedy był naszym częstym gościem; słudzy, lokaje, wszystko to było wyuczone jak ma mi odpowiadać, słowem pogrzebano jak umarłego, a jednak mimo to jam go nie mogła wyrwać z mego serca. Chciałam, pragnęłam zapomnieć, pogardzałam słąmić miłość, lecz wszystkie te usiłowania były tylko bezsilnym szamotaniem się niemocy.

Doktorzy widząc stan mego zdrowia mało się polepszający, orzekli, że zimy w naszym klimacie nie wytrzymam; ojciec więc, mój kochany, drogi, nieoceniony ojciec, zaczął regulować interesa i wybierał mi się w drogę do Włoch.

W podróży tej, oprócz ojca, miała mi towarzyszyć ciotka.

Przykro mi było, że nie widziałam brata i dziwno zarazem, że ojciec odjeżdżając tak daleko, nie wezwał go, przynajmniej na pożegnanie.

Ojciec jednak ani myślał o tem, a na wspomnienie odpowiedział obojętnie:

— Nie można mu przerywać ukończenia nauk — i wyszedł szybko, z pośpiechem, jakgdyby się obawiał dalszych moich prośb i nalegań.

(Dalszy ciąg nastąpi).

6)

BARBARA.

NOWELLA.

Napisał

Marjan Dunin Ż.

(Dalszy ciąg.)

Dowiedziałam się o tem później, bo wtedy jeszcze zabardzo mu wierzyłam, wierzyłam nawet jego słowom kłamliwym, kiedy po ich odjeździe powiedział, że Klimcia nie jest ładną, że wieje od niej chłód, że pomimo łączącej mnie z nią przyjaźni, on sympatyzować z nią nie może.

O jakże wtedy kłamał, jak potwornie kłamał!

Odtąd wesołość i szczęście odwróciły się odemnie zupełnie; nastały dni smutku i dręczącego niepokoj...

Leopold zaprzestał bywać tak często. Na zapytanie: dlaczego?—tłumaczył się interesami. W obojętności zmieniał się także, był grzecznym, uprzejmym, nadskakującym. Na pozór zdawał się być ten sam, badacz nawet niespostrzegłby może różnicy, lecz ja ją czułam, widziałam.

Były to takie subtelne odcienia, niewidzialne dla obojętnego oka—ale nie dla mnie.

Nieraz wśród bezsennych nocy, zalana łzami, pragnęłam wzmóc w sobie, że to tylko przewidzenie, że przez chorobliwą imaginację stwarzam przykre obrazy...

Daremnie! Sen ulatywał z moich oczu, a żrenica napełniała się łzami...

Ojcu jednak nie mówiłam o niczem.

Tak minęło parę tygodni.

W tym czasie, w sąsiedztwie, u państwa Przecińskich, obchodzono „hucznie” srebrne wesele; zaproszenie przyszło naturalnie i do nas. Pojechalismy wszyscy troje, tj. ojciec, ja i Leopold.

gdyż dla braku wilgoci, jarzyny i ogrodowizna zaczęły już przybierać barwę żółtą.

Deszcz ten może być uważany za prawdziwe dobrodziejstwo dla zbioru buraków.

Cukrownia w Opolu, jakkolwiek wyrabia tylko małą krystaliczną, przerabia jednak wielką ilość buraków; nie więc dziwnego, iż plantowanie ich zajmuje główne miejsce w gospodarstwie naszego powiatu, a rezultat plantacji jedno z pierwszych miejsc w budżecie ziemian naszych.

Do kopania buraków rolnicy przystępują niezadługo.

Co do ziemniaków, te już wszędzie są wykopane.

W r. b. ziemianie nasi załatwili się z tem prędzej niż zwykle, gdyż stan finansów, powstały skutkiem stagnacji w handlu zbożowym, zmusił ich do wcześniejszej odstawy produktu do fabryk, które za każdy transport płać natychmiast gotówką.

= Zarobki.

Dzięki budowie 5-tych nowych fortów przy twierdzy iwangrodzkiej, otworzyło się dla włościan okolicznych wiosek obfite źródło zarobków.

Zarabiają oni dziennie do 4 rs. zwożąc do fortecy drzewo i kamienie, nagromadzone w obfitości w pobliżu dworca stacyjnego.

Nietylko zwózką rozmaitych materiałów zajmują się włościanie, lecz zarazem są także dostawcami kamieni, które w wielkiej ilości znajdują się w okolicach Iwangrodu.

Za 10 fur dwukonnych pobierają oni od przedsiębiorcy ogółem 9 rs.

Kamienie te zwożą do Sobolewa, Wilgi i Życzyna, stacyj drogi nadwiślańskiej, lub też do Krzywdy i Leopoldowa, położonych nad drogą żelazną łukowską.

= Gimnazja wileńskie.

Do pierwszego gimnazjum męskiego w Wilnie uczęszczało w ubiegłym roku szkolnym 580 uczniów.

Od opłaty szkolnej uwolniono 117 uczniów, a oprócz tego z funduszy stypendjalnych udzielono 60-ciu uczniom 3,568 rs. i 29-ciu uczniom 313 rs., otrzymane od Towarzystwa pomocy uczącej się młodzieży.

W drugim gimnazjum wileńskim, przekształconem przed rokiem z progimnazjum, znajdowało się 424 uczniów.

= Wileński bank ziemski.

Z ostatniego sprawozdania banku ziemskiego w Wilnie okazuje się, iż posiada on kapitału zakładowego 3,375,000 rs., a kapitału zapasowego 241,649 rs. 88 kop.

Listów zastawnych tego banku jest obecnie w obiegu za rs. 33,056,900.

Dnia 13-go lipca r. b. wileński bank ziemski miał na pożyczkach na 43 1/2 lat 26,280,106 rs., na 27 1/2 lat 2,358,000 rs. i na 18 1/2 lat 4,271,598 rs., a zatem ogółem 32,910,304 rs.

Suma pożyczek krótkoterminowych dobiega rs. 568,000.

= Z sandomierskiego.

We wsi Rytwiany, oddalonej o 7 wiorst od Staszowa, w powiecie sandomierskim, leży jedna z największych cukrowni, znajdujących się w gubernji radoskiej.

Co do rozmiarów budynku i ilości produktu, przerabianego w czasie kampanji zimowej, ustępuje ona tylko cukrowni w Częstocicach, pod stacją kolei dąbrowskiej, Ostrowcem, w powiecie opatowskim.

Cukrownia rytwiańska, stanowiąca własność hr. Potockiego, przerabia rocznie około 200,000 korey buraków.

Jednej połowy produktów dostarcza sam majątek, drugiej zaś okoliczni ziemianie, pobierając za korzec po 75 kop. z odstawą do fabryki.

Na przestrzeni 14-tu wiorst prowadzi do zakładu szosa, która dochodzi do komory celnej, leżącej w Ratajach, wsi położonej tuż nad Wisłą.

Droga ta zbudowana została kosztem właściciela, celem udogodnienia dostawy buraków i łatwiejszego transportu węgla, spławianych Wisłą.

Za prawo przejazdu po szosie wozami ładownemi, administracja zakładu strąca furmanom, trudniącym się zwózką produktów do cukrowni, po 6 2/3 kop. na każdym rublu.

= Największe kopalnie węgla.

W zagłębiu dąbrowskiem pierwsze miejsce pod względem wydajności węgla kamiennego zajmują dwie kopalnie spadkobierców Kramsty: „Jerzy” i „Ignacy”.

Dostarczyły one same w r. z. węgla 39,004,357 pudów, tj. mniej o 1,850,234 pudów aniżeli w roku 1883-im.

Kopalnia „Jerzy” dotąd jest najprodukcyjniejszą ze wszystkich kopalń krajowych, wydobyto z niej bowiem 26,478,669 pudów węgla przy działaniu dwóch machin wyciągowych o sile 250 koni, przy pomocy 330 górników i 850 pomocników.

Na jednego robotnika przypadało tu 80,238 pudów produkcji, a takiego wyniku żadna inna kopalnia nie osiągnęła.

= Przedstawienie amatorskie.

Pomiędzy członkami istniejącej od trzech lat straży ochotniczej w Przasnyszu, zorganizowana została niedawno orkiestra, pod dyrekcją p. Winklera, b. ucznia instytutu muzycznego.

Orkiestra ta w połączeniu z amatorkami śpiewu, grywa na chórze w kościele parafjalnym, a nadto produkuje się podczas spacerów w miejscowym ogrodzie.

W d. 27-ym z. m. członkowie orkiestry, pragnąc zasilić fundusze straży i miejscowego szpitala, dali przedstawienie amatorskie operetki ludowej „Wesele w Ojcowie”.

Widowisko powiodło się wybornie; dyletanci występujący po raz pierwszy na deskach sceny, ludzie ciężkiej pracy, od młota, hebla i kielni, wywiązali się ze swego zadania jak lepiej w danych warunkach nie było można.

Reżyserją zajmował się p. Bulwiński, artysta dramatyczny, który brał także udział w przedstawieniu.

Publiczność zgromadziła się licznie, cel zatem został osiągnięty.

= Burza z piorunem.

Donoszą nam z Kielc, iż w ubiegłą niedzielę i poniedziałek, o godzinie 5-iej po południu straszliwe ulewę nawiedzały to miasto.

Podeczas ulewy padł jeden piorun za miastem.

Termometr wskazywał 10° ciepła, wieczorem i przez noc całą była mgła wielka.

= Samobójstwo.

W dniu 23-im z. m. we wsi Truskolasy w powiecie częstochowskim, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 28-letni Maksymilian Heze, czasowo także bawiący strażnik kaliskiego oddziału urzędu akcyzy.

Powód samobójstwa niewiadomy.

= Pożar.

W dniu 24-ym z. m. folwark Małodatycze, położony w powiecie hrubieszowskim, nawiedzony został pożarem, w którym oprócz budowli, spłonęło ubezpieczonej krescencji za rs. 6,000 i nieubezpieczonej za rs. 10,000.

Straty wynoszą ogółem przeszło 25,000 rs.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie cylindrów od lamp.

Dokonywa się jak kto chce i czem kto chce, byle tylko nie zbić szkła, a lampa paliła się jaśniej. To też kwestja leży w czem innem. Chodzi o usunięcie małych punkcików i plamek, najczęściej tłustego pochodzenia, które wskutek gorąca tak się wgrzyły w szkło, że od zwyczajnego wycierania szcztotką lub gałgankiem, nie ustępują. Gdyby powyższe skazy nie zniknęły od nacierania ich spirytusem, gęstym roztworem mydła lub kredy, należy się uciec do kwasu solnego, a ten poskutkuje najniezawodniej. Kwas solny posiada potężne własności roztwarzające, dlatego radzimy go używać we wszystkich wypadkach, gdzie mamy do czynienia z uporecznymi plamami na szkle, porcelanie lub fajansie.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Znalezione za weksel rs. 5.

Dla najbiedniejszych.

P. K. rs. 1, Z. rs. 1.

— *Art. nad.*—W zamian przysłanego mi przez pana G. Ł. wina, składam rs. 10 dla wygnanych z Prus.

Michał Br.

NEKROLOGJA.

† W piątek, to jest dnia 2-go października r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Jana Iwaszkiewicza, odprowadzono żałobną wotywa, o godzinie 9-iej rano, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na którą pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych. —3214—

† W dniu 3-im października r. b. odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele pp. sakramentek, za duszę ś. p. Michała **Erzozowskiego**, o godzinie 9-iej zrana, na które to nabożeństwo arcybactwo zaprasza członków swych i rodzinę zmarłego. —1104—

† Jutro, to jest dnia 2-go października, o godzinie 10-iej zrana, w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek), odprowadzone będzie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marji z Lewandowskich **Bobrowskiej**. —3216—

Z Cesarstwa.

Wśród głosów kilku dzienników rosyjskich, uważanych jako wyraz opinii publicznej w Rosji a w ogóle wyrażających się nieprzychylnie o ks. Aleksandrze bułgarskim i potępiających z niezmierną bezwzględnością całe jego postępowanie w czasie dokonanego przewrotu i po nim, wyróżnia się odmiennym w tej mierze sądem zaledwie parę dzienników, sięgających wzrokiem po za chwilę obecną i zapatrujących się na to, co się dzieje na półwyspie bałkańskim, z bar-

dziej obiektywnego punktu. Do tych wyjątkowych organów należy *Russkij kurjer*. Uznaje on na równi a może szczerzej od innych akt zjednoczenia Bułgarii z Rumelją, jako olbrzymi krok zrobiony w sprawie słowian południowych, ale umie też i ocenić jak należy zachowanie się ks. Aleksandra, który w cyrkularzu świeżo rozesłanym agentom dyplomatycznym dał dowód, że równie drogiem mu jest dobro ludu, nad którym panuje, jak i sprawa pokoju. *Russkij kurjer* mniema, że pokojowe usposobienie ks. Aleksandra ułatwia zadanie Turcji i nowego gabinetu tureckiego, dążącego do polubownego załatwienia zawikłań, jakim filipolskie wypadki dały początek.

Nowosti nader poważnie oceniają sytuację, a nawet za dostateczną gwarancję rozwiązania zawikłań w drodze pokojowej, nie uważają postanowienia Niemiec, Rosji i Austrii działania solidarnie. „Instrukcje dane posłom, mówią *Nowosti*, jak się to często zdarza w podobnych wypadkach, mogą się bardzo różnić, a w takim razie konferencja znajdzie się w nader trudnem położeniu, a działalność jej opóźniać będzie potrzeba przeprowadzania ciągłej korespondencji. Jednocześnie na widownię występują dość śmiało roszczenia Serbji i Grecji, które oczywiście nie wchodzą w program konferencji konstantynopolskiej”. Na granicy serbsko-bułgarskiej koncentrują się wojska serbskie i bułgarskie, gotowe rozpocząć walkę. Słowem, wszędzie na całym półwyspie pełno nagromadzonego materiału palnego i łatwo zdarzyć się może, że materiał ten wybuchnie, zanim dyplomaci zdążą ugasić płomienie pożaru, który jak błyskawica na pogodnem niebie, wybuchnął na bułgarskiej ziemi.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO.”

Wiedeń 30-go września. — Według otrzymanych tu wiadomości, w Albanji grzmia działa. Bój wre w górach Golez. Basza dowodzący wojskiem turekiem stara się przywrócić komunikację między Pristiną, Sienicą i Prizrendem. Baszybuzuki wpadli do Rumelji, gdzie zrabowali i spalili sześć wiosek. Regulacja granicy czarnogórskiej wstrzymana.

Berlin 30-go września. — *Nordd. allg. Ztg* zamieszcza list z Filipopola, donoszący, że bank tamtejszy i cały świat handlowy zawiesił wypłaty. Panuje wielka nieufność z powodu zamachu stanu. Należałoby wstrzymać wysyłkę towarów przeznaczonych do Rumelji.

Londyn 30-go września. — *Times* dowodzi konieczności dania Serbji pewnej kompensaty i donosi, że Cesarz rosyjski odmówił przyjęcia deputacji bułgarskiej.

(Agencja północna.)

Wiedeń 30-go września. — Według doniesień otrzymanych z Rzymu przez *Pol. Corr.*, rząd włoski złożył w Londynie, jakoteż i innym gabinetom, oświadczenie, iż życzy sobie utrzymania na półwyspie bałkańskim sytuacji, stworzonej przez traktat berliński, przedewszystkiem zaś pragnie, aby przesilenie wschodnie odbyło się bez rozruchów i rozlewu krwi. Z tego powodu rząd włoski zamierza działać solidarnie z mocarstwami traktatowemi i przyłączy się do zwróconych w tym kierunku usiłowań.

Zagrzeb 30-go września. — W sejmie tutejszym przyszedł dziś pod obrady „nagły” wniosek Baresicza, proponujący wyrażenie rumeliotom powińszowania z powodu ich zjednoczenia z Bułgarią. Po dłuższych rozprawach, w których brało udział przeważnie tylko stronnictwo opozycyjne, została nagłosem tego wniosku odrzuconą. Następnie Starcewicz postawił interpelację w sprawie wysłania kroacko-bośniackiej deputacji do obozu dworskiego w Pożega, dla powitania cesarza Franciszka Józefa. Wniosek Tuszkara co do postawienia bana kroackiego w stanie oskarżenia za wydanie aktów archiwalnych, naznaczony został na sobotni porządek dzienny.

Berlin 30-go września. — Według telegramu *Kreuz. Ztg* z Belgradu, zamiar rządu serbskiego co do zajęcia starej Serbji, nie ulega żadnej wątpliwości.

Berlin 30-go września. — Wiadomości otrzymane przez kupców tutejszych z Filipopola, określają w sposób bardzo niekorzystny miejscowe położenie handlowe.

Bukareszt 30-go września. — Statek parowy, który się wezora ukazał na Dunaju, wysadził w Ru-

— **Statki parowe** zwyczajnie odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej zrana. — *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy, piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy, we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.